Nr 264. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 18 LISTOPADA

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
16	6	27" 4, 538	+ 5, 4	2, 50	Pł. Zachodni sredni	Chmurno	Deszcz
	2	4, 124	+ 8, 1	2, 99	ZPł. Zachodni słaby	Chmury	
	10	5, 235	+ 7, 1	2, 61	,, ,,	,,	
17	6	7, 911	+ 2, 2	1, 81	Zachod. i słaby	Chmurno	
	2	8, 493	3, 9	1, 95	,, mocny	Pochmurno	
	10	8, 363	+ 4, 1	2, 66	ZPł. Zachodni sredni	,,	

Wiadomosci krajowe.

KRAKOW.

Kolej żelazna Krakowsko-górno-szlązka.



Odezwą z d. 13 Sierpnia r. b. ogłoszona wypłata drugiéj raty kapitału akcyjnego do wysokości 10% do dnia 30 Września jako najpóźniej oznaczonego terminu przez właścicieli następujących arkuszy kwitowych uiszczoną nie została.

No. 1640, N. 2272 aż do 2299 włącznie; N. 2937 aż do 2940 włącznie; N. 3701 aż do 3705 włącznie; N. 3821 aż do 3830 włącznie; N. 3951 aż do 3959 włącznie; N. 5160 aż do 5164 włącznie; N. 5170, N. 5178 aż do 5180 włącznie; N. 5414, N. 5606, N. 5607, N. 5628 aż do 5637 włącznie; N. 6311 aż do 6318 włącznie; N. 8751 aż do 8755 włącznie; N. 11576 aż do 11625 włącznie; N. 12,536 aż do 12,540 włącznie; N 13,126 aż do 13,129 włącznie.—

W myśl więc §. 15 Statutu Towarzystwa, ulegli właściciele tych arkuszy kwitowych karze umownéj talarów dwa za każde sto kapitału akcyjnego.

A że §. 15 Statutu czterotygodniowy dozwolony termin tak do uiszczenia się ze spóźnionéj raty jako i umownéj kary bezskutecznie upłynął, wzywa się przeto niniejszém właścicieli powyżéj wymienionych arkuszy kwitowych, aby zaległe wypłaty, 10 od sta wraz z umowną karą po 2 talary za każdą akcyę tu w Wrocławiu do rąk Głównego Rendanta kolei żelaznéj górno-szlązkiéj pana Simon w Dworcu tejże kolei lub w Krakowie do rąk Pana Simson w Dworcu kolei żelaznéj Krakowsko-górnoszlązkiéj przy ulicy Lubicz na Wesoły pod L. 190 położonym, w 14 dniach przy złożeniu arkuszy kwitowych uskutecznili.

Po bezskutecznem upłynieniu tego terminu stósownie do wyżéj przytoczonego §. Statutu nie uiszczający się z raty traci wszelki udział w Towarzystwie i w miejsce umorzonego, nowy arkusz kwitowy pod tym samym numerem wystawiony i na korzyść Towarzystwa na giełdzie Wrocławskiéj sprzedany będzie.

Wrocław d. 5 Listopada 1844 r.

Dyrekcya Towarzystwa kolei żelaznéj Krakowsko-górno-szlązkiéj.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż* 10 *Listopada.* —

Rząd ma zamiar nadać wielką świetność zaślubinom xięcia Aumale z królewną neapolitańską. Sam xiążę w towarzystwie swojego brata xięcia Joinville udaje się tym końcem do Neapolu, zkąd po zaślubieniu przywiezie swoją małżonkę do Paryża, gdzie świetne uroczystości nastąpią z tego powodu.—

Pan Guizot znacznie się dziś ma lepiéj, tak dalece że wszelka obawa o życie i zdrowie jego znikła

— *Londyn* 9 *Listopada.* —

Królowa odbyła wczoraj w zamku Windsor tajną radę na któréj wszyscy znajdowali się ministrowie.

— *Madryt* 3 *Listopada* —

Poseł angielski pan Bulwer, oznajmił dziś ministrowi spraw zagranicznych w podanéj przez

siebie nocie, że Espartero zniknął nagle z Londynu i niewiadomo gdzie się udał.

— *Dnia 4 Listopada.* —

Ucieczka jenerała Espartero z Londynu, sprawiła tu wielkie wrażenie, które jeszcze bardziéj zaostrza ta okoliczność, że rząd angielski dopiero po przytłumieniu spisku na rzecz exrejenta, doniósł o tem rządowi hiszpańskiemu. Wszelako stronnicy tego awanturnika nie poprzestają mieć jeszcze nadziei, że mu się uda na którym punkcie wylądować, i że wtenczas niewątpliwie obali cały istniejący porządek rzeczy, i postawi na swojem

Policya tutejsza po różnych miejscach zabrała 1800 karabinów.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 13 *Listopada.* —

Jeden z zacnych obywateli miasta Warszawy odebrał w tych dniach list od syna swego (Pana T. D) podróżującego do wód zagranicz. donoszący o nadzwyczajnym przypadku, z którego szczęściem nadzwyczajnem wyszedł bez szwanku. Oto opowiadanie pana D »W Szafuzie przepędziłem dzień cały, o godz 6 wieczorem odchodził dyliżans do Konstancyi, zapisałem w nim miejsce i o oznaczonym czasie byłem już w gmachu pocztowym. Za towarzyszów podróży w dyliżansie zastałem między innemi cztery damy, babkę matkę i dwie panien. Zasiedliśmy miejsca nasze, mnie dostał się numer we środku między damami. Noc była śliczna, xiężyc odbijając promienie o skały, przyświecał jadącym. Widok na otaczające góry i skały był zachwycający. Jechaliśmy pod górę 6ma końmi jaż blizko godzinę, gdyż gora jest bardzo wysoka, gdy w tym dostawszy się na szczyt téjże, ujrzeliśmy się otoczeni nagle gęstą mgłą i chmórą a przez to w najzupełniejszéj ciemności. Trzeba było zjeżdżać. Konduktor nie miał czem zaświecić latarni, a pocztylion nie widząc którym kierunkiem szły konie od lejc, zaciął biczem dyszlowe. i zwrócił je w oboczną stronę. Ten obrót niestosowny postawił nas wszystkich u wrót śmierci. Kareta wywróciła się na bok, a spłoszone konie ciągnęły ją w tym stanie, czwałem, aż do stóp góry. Próżne były usiłowania konduktora, pocztyliona, oraz krzyk i wrzawa dam znajdujących się w karecie. W istocie, żadna ręka ludzka nie mogłaby była nam przynieść pomocy, trzeba było tylko polecać się opiece Boga i czekać cierpliwie końca katastrofy. Zatrzymaliśmy się wreszcie, ale nie bez szwanku. Jedna z dam pokaleczyła sobie twarz szkłem z szyb potłuczonych, drugie odniosły kilka sińców i guzów; ja siedząc w środku najlepiéj ocalałem, bom tylko dwa palce od szkła pokaleczył. Konduktor który siedział w przednim kabryolecie, złamał rękę, ale najgorzéj wyszedł pocztylion, bo kareta wywracając się zgniotła go na miejscu. Z koni, 4ry pozostało całych, dwa drugie kark sobie skręciły. W tym stanie przepędziliśmy resztę nocy, pogruchotana kareta służyła nam za schronienie, z rana dopiero drugi dyliżans jadący do Konstancyi, zabrał nas wszystkich i na miejsce bezpieczne odwiózł.«

— *Paryż* 2 *Listopada.* —

Zapewniają że zgromadzenie izb prawodawczych nie nastąpi przed 23 grudnia.

Na wczorajszéj naradzie gabinetowéj, miano postanowić tymczasem 15 mianowań parów, między któremi jenerał Tyburcyusz Sebastiani, hr. Jaubert, Wiktor Hugo, Martel (były deputowany); ale żaden z teraźniejszych deputowanych, co do nich ma nastąpić jeszcze jedno mianowanie parów po skończeniu zgromadzenia z r. 1845.

Hr. Blacas przybył wczoraj do Paryża. Słychać, że przywiózł kilka listów od xięcia Bordeaux do znakomitych legitymistów.

P. Michel z Londynu powziął zamiar dawania w teatrze włoskim angielskich dramatycznych przedstawień. Dzienniki francuzkie nie wyłączając opozycyjnych, oświadczają się bardzo przychylnie za tem przedsięwzięciem.

Wiadomości z Algieru dochodzą do dnia 25 paźdz. marszałek Bugeaud z radością został przyjęty w Dellys przez załogę i 500 sprzymierzonych kabylów, i znalazł wszystko w tak dobrym porządku, że uznał zbytecznemi dalsze poruszenia wojsk mianowicie jazdy pod pułkownikiem Jussuf. Miał jednak zamiar przebiedz z dostateczną siłą kraj kabylów uważanych za niechętnych. Między oficerami, którzy w ostatniéj walce szczególniéj się odznaczyli, znajduje się kapitan Merode, syn belgijskiego hr. Felixa Merode.

I o Abd-el-Kaderze mamy z Algieru i z Tangieru bliższe wiadomości, według których jenerał Lamoriciere przebiegając z wojskiem okolice przy granicy marokańskiéj, dowiedział się że Emir po długiem wahaniu się odrzucił wezwanie z strony cesarza Abd-el Rhamana, aby jako prywatny zamieszkał w Fezie, usiłował dostać się na pustynię Marokańską, ale jego deira nie chciała mu towarzyszyć. Poczem Emir pozostałą sobie szczupłą piechotę zamieniwszy w jazdę udał się ku wschodowi. Doszedł do Szot, wielkich jezior solnych na południe Maskary, gdzie spodziewał się znaleść schronienie u niepodległych pokoleń Aamian i Harrar. Nadesłana do Algieru telegraficzna depesza z Milianach doniosła o rozszerzającéj się wieści w Tiaret, że Abd-el-Kader powrócił na ziemię algierską.

— *Londyn* 1 *Listopada.* —

Dziś weszła w wykonanie nowa uchwała parlamentowa, stanowiąca zniżoną opłatę za przewożenie na kolejach żelaznych. Mianowani przez rząd inspektorowie oglądali wszędzie zbudowane, w skutku uchwały parlamentowéj, nowe wozy trzeciéj klassy, które są zamykane i kryte. 20 stóp długie a 10 szerokie i objąć mogą po 40 osób. Odtąd na wszystkich kolejach żelaznych za przewożenie płacić się będzie od osoby tylko 1 penny za milę angielską.

— *Madryt 27 Października.* —

Tutejsze opozycyjne dzienniki zapewniają że ministrowie powzięli zamiar zaslubienia królowéj Izabelli z synem Don Karlosa, wielu powątpiewało jednak o prawdziwości tego zapewnienia; jakoż dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że przed parą dniami ministrowie powzięli postanowienie, aby rękę młodéj królowéj oddać hrabiemu Trapani. Ten młody xiążę w skutku układów opuścić ma w krótce instytut duchowny, gdzie dotąd odbierał wychowanie. O urzeczywistnieniu tego małżeństwa według zdania przybocznego królowéj Izabelli lekarza, nie tak prędko jeszcze można wprawdzie myślić, ale zaręczyny lub też zaślubiny przez pełnomocnictwo mogą mieć miejsce, a przeszkody, jakie w tym względzie zachodzą, nie wątpią, że usunięte być mogą.

Że ten interes zaślubin, odpowiadający życzeniom dworów francuzkiego i neapolitańskiego tak pomyślny wziął obrót, przypisać to należy zręczności posła francuzkiego, hr. Bresson, który udzielone sobie instrukcye potrafił tak dobrze zastósować.

Rząd widzi się w wielkim kłopocie, w który go wprawiło postępowanie jeneralnego kapitana Hawany. Tutejszy poseł angielski już przed niejakim czasem otrzymał był rozkaz od swego rządu, aby usilnie starał się o spieszne usunięcie owego urzędnika, i zarazem nalegał o ścisłe wykonanie traktatu względem handlu niewolnikami, między Anglią i Hiszpanią w r. 1834 zawartego; w razie odmównym miał żądać paszportów. Tylko przychylności posła przypisać należy, iż dotąd nie przyszło do ostateczności. Ale niedawno otrzymał powtórnie też same rozkazy. Ten interes trzymają tu w tajemnicy. Co zaś do galioty hiszpańskiéj *Rayo* zatopionéj przez bateryę angielską pod Gibraltarem, Anglia ofiaruje wynagrodzenie pieniężne.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWI .

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

„Ach, na nich chciałbyś rachować mój Grafie, niesposób! toż ludzie bez czci i wiary, kłaniają się nam, czołgają przed nami, bośmy silni, potężni, bo w naszem ręku ich majątek i gardła, bo od nas idą łaski i bezpieczeństwo, a przecież gdy okazya się nada, pierwsi są przeciw nam; możeszże mniemać, abym na nich rachował? znasz przecież zdarzenie z Ławnikiem Weissem. Powtarzam ci mój Grafie: w naszéj odwadze bezpieczeństwo, w naszym orężu nasza obrona.“

Przywołał jednego z swych adjutantów:

„Kupiec Weiss jestże już powieszonym, jak chce wyrok wojennego sądu?

„Nie, Jaśnie Wielmożny jenerale.“

„Nie? na biesa! sądzę że już czas! gdy łagodnością nie można, trzeba groźbą trzymać chałastrę.“

„Zebrały się tłumy i bronią wszelkiego przystępu do więzienia, obsadziły poblizkie ulice.“

„Na biesa! czyż z niemi dojść do końca nie można? cofam moje wczorajsze rozkazy, łagodnością nie wskóra nic; idź pan, zbierz jeszcze jedną kompanię wojska i na jéj czele wspołem z Grafem Hornem uderzcie na zuchwalców; za pół godziny chcę aby winny ukaranym został.“

Adjutant chciał wyjść. Szlippenbach do jenerała przystąpił.

Grafie Würtenberg! twój postępek oburzy mieszkańców miasta, skłoni ich do boju; w okolicznościach w których zostajem, zgubne następstwa pociągnąć może za sobą.

„Przebaczyć jednemu, jest to ośmielić wszystkich; zresztą czy sądzisz, że rozprawa z niedoświadczonym gminem tak trudna? jeden wystrzał rozpędzić go potrafi. Szkoda że już tyle czasu straciliśmy: zresztą skutki biorę na siebie, odpowiem za nie królowi Jmci.“

Zawrócił się aby przerwać nie miłą sobie rozmowę. Graff Szlippenbach przecież nie dał siebie tak prędko oddalić; człowiek doświadczony, rozsądny i zimny, po kilku minutach dalszéj rozmowy, nakłonić zdołał namiętnego jenerała do swych widoków. Zawołał on:

„Adjutant pojedzie do niego; lecz jeźli nie nie wskóra, jeźli Ławnik jak poprzednich dni i dziśiaj upornym będzie, musi zginąć i zginie, przysięgam ci Grafie, za godzinę najdaléj.“

Jaki zaś był warunek ocalenia biednego pana Weissa, dowiemy się wkrótce.

* * *

Dom pod Nr. 136 przy Nowomiejskiéj ulicy, zajęty był, jak to wspomniałem, na odwach i więzienie, i stósownie do tego urządzonym został.

Odwach znajdował się w dolnych izbach, zapełniony był strażą do stu ludzi liczną, wszystko w długich bojach wyćwiczonych żołnierzy; Pierwsze i drugie piętro także od nich zajęte było, mieścili się tam oficerowie i kancellarya wojskowa.

Więzienie znajdowało się w piwnicach domu.

Obszerne zaś były te piwnice; kiedyś w spokojny czas monarchii handlowe miasto Gdańsk tu miało główny skład swoich towarów, szczególniéj też wódek i piwa; po zajęciu Warszawy przez Karola X. zrabowano składy, a miejsce ich zastąpiono to nieszczęśliwemi wojennemi jeńcami, to obywatelami stolicy, posądzonemi jak pan Weiss o zdradę i związki z prawym monarchą, a często o samę nieprzychylność dla zuchwałych zwycięzców.

Więźniowie, a była ich liczba nie mała, zapełniali pospołem obszerne lochy, w każdym umieszczono kilku żołnierzy z bronią, czuwających dniem i nocą nad każdym postępkiem; oswobodzenie się więc niepodobnem było, myśl ta sama już o rozpacz i łzy przywodziła.

Pan Weiss jeden tylko, już dla ogromu występku, już też dla znaczenia swojego, osobną celę w wspomnionych lochach otrzymał: było to podziemie brudne, wilgotne, sklepione, szczupłe zaś tak, że ledwie 6 lub 7 osób pomieścić się w niem mogło; większą jego połowę zajmowało łoże, siedział na niem Ławnik, tłuste policzki pochudły, straciły zwykły sobie rumieniec, gęste zimne brwi ściągnęły się, w oku był niepokój i smutek.

Obok łoża na koszlawym żydlu siedziała piękna córka Ławnika: choże dziewczę postradało

swoją wesołość, twarz wybladła, pożółkła, oczy od łez były czerwone, nie szczędziła ich wcale, płakała ciągle. Znajomy nam ojciec Jakób stał przy niéj niosąc słowa pociechy."

Brzask dzionka z trudem przeciskał się przez wązkie małe okienka gęstą uzbrojone kratą.

Pan Weiss głucho westchnął, spojrzał machinalnie w okno i szepnął:

„Moja godzina zbliża się, podług ich wyroku o piątéj porannéj mam być stracony.

Biedne dziewczę jęknęło. febrycznie zadrzało, potok świeżych łez oblał blade lica.

„Uspokój się panno Maryanno; nie myśl o śmierci panie Weiss," rzekł kapłan, „w Bogu nadzieja a ocalony będziesz."

„Ocalony! ha ojcze Jakóbie! nie łudź pięknemi słowami, czy sposób wydobyć się z téj ciemnicy?"

„Obywatele nasi nie dopuszczą ich tutaj; powiedziałem. a całą ulicę obsadzili, bronić cię będą do ostatniéj kropli krwi."

Hm! dobrzy ludzie! nie spodziewałem się wcale, aby z podobnem poświęceniem się moją sprawę wzięli, to mnie pociesza, chociaż wiem dobrze że nie uratuje."

„Jak Bóg da! ja mam nadzieję, że się zlituje nad nami," odrzekł kapłan; „na sam tłum trudno byłoby rachować, prędzéj czy późniéj, byłby zwalczony; lecz twój krewniak Włodzimierz poszedł do obozu króla Jmci Jana Kazimierza, bezwątpienia skłoni naszych do szturmu. Zajęty jenerał Würtenberg ważniejszą sprawą, nadewszystko zaś własnem bezpieczeństwem, nie sposób aby myślał o twojéj śmierci, przewlecze się ona, przewlekłszy zaś, może całkiem nie dojdzie do skutku; zwycięztwo nieomylne będzie z strony naszych."

„Bógby chciał, ażeby tak stało się, jak mówisz ojcze Jakóbie, chociaż ja temu wcale nie ufam; znam dobrze jenerała; prędzej byś słońce skłonił do wstrzymania się w swoim biegu, niż jego do cofnięcie raz przyjętego zamiaru; a nadto czy sądzisz, że król Jmć Jan Kazimierz szturm tak prędko do miasta przypuści?"

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 do dnia 8 Listopada.

Szczepanowski Józef, Kwiatkowski Józef, Piegłowska Antonina ob., John Ignacy, Toczewska Karolina ob., z Polski; -- Dulęba Henryk ob., Rożycki Roman ob., Jabłoński Stanisław ob., Zielinski Maryan, Gablenz Otto, Czacka hr., Witaszewski Karol ob., z Galicyi; -- Cabert Xawery, Jezierska Ludwika, Rapacka Tekla ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Bardzki Felix, Besenger Wilchelm, Peterle Franciszka, Jankowska Urszula ob., do Polski; -- Otthmar Otto ob., Lhotta Wacław, Ochocki Józef ob., Boulanger Franciszek, Wojnarowski Franciszek ob., Wojnarowska Karolina ob., Pollacte Karolina, do Galicyi; -- Welter Wawrzeniec Rożycki Roman ob., Gablenz Otto, Hennig Maurycy, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

PISARZ TRYBUNAŁU.
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonanie reskryptu Wysokiego Senatu Rządzącego z dnia 18 Lipca 1840 r. do L. 4093 D. G. S. wydanego podaje do publicznéj wiadomości, iż dom opustoszały w Żydowskim Mieście Kazimierzu pod L. 187 w gm: X. miejskiéj stojący, frontem na wschód do placu Kupa zwany. obrócony na południe z domem sąsiednim N. 188 Abrachama Stein własnym na północ z uliczką zatylną pomiędzy domem sąsiednim N. 186 oznaczonym istniejącą graniczący do współwłaścicieli Samuela Markchejm Wolffa Langlowitz i Maryi Markchejm należący sprzedanym zostanie, w myśl Uchwały Sejmowéj z dnia 15 Grudnia 1818. r zapadłéj, przez publiczną licytacyą na Audyencyi Trybunału odbyć się mającą pod następującemi warunkami.

1) Cena szacunkowa pomienionego domu N 187 w gm X Żydowskim Mieście położonego, według oszacowania przez w sztuce biegłych ustanowiona w summie złp. 1065 gr. 28. Reskryptem Senatu Rządzącego z dnia 31 Października 1844 r. do N. 4906. D. G. S. wydanym zniżoną zostanie do 2/3 części to jest do summy złp. 710 gr. 18⅔ Chęć przeto licytowania mający tytułem *vadii* złoży 1/10 część powyższéj summy to jest złp 71 gr.2

2) Nabywca połowę summy wylicytowanéj w dni 10 po odbytéj licytacyi do Składu Sądowego złoży dla zabezpieczenia należności skarbowych i summ widerkaufowych, a drugą połowę na skutek klassyfikacyi z procentem po 5/100 wypłaci.

3) Nabywca obowiązany będzie w ciągu lat 2 wystawić z gruntu dom nowy, wedle planu przezeń Wydziałowi Spraw Wewnętrznych i Policyi w terminie dni 40 od daty zatwierdzenia protokułu licytacyi złożyć się winnego.

4) Niedopełniający powyższych warunków utraci *vadium* i nowa licytacya na jego koszt i niebezpieczeństwo przedsiewziętą zostanie.

Do licytacyi téj wyznaczają się 3 termina:

1. na dzień 17 Grudnia 1844 r.
2. na dzień 17 Stycznia) 1845 r.
3. na dzień 18 Lutego)

Kraków d 15 Listopada 1844 r.

Janicki.

Dnia 19 Listopada b. r. o godzinie 10 rannéj w domu pod N. 15 gminie 1. miejskiéj przy Głównym Rynku w exekucyi Sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane zostaną meble mahoniowe orzechowe, krzesla, kanapy, zwierciadła, dywany, zegary, landszafty, książki, ryciny, bursztyny do cybuchów rzadkiéj wielkości, perspektywy teatralne i inne, zaraz za gotową zapłatę w monecie srebnéj *courrant.*

Kraków d. 15 Listopada 1844 r.

Skórczyński.